

KOSMETYKI OD KUCHNI (DOMOWEJ)

opracowanie:

Liliana Hilsberg, architekt krajobrazu

sierpień 2011, uzupełnione 5.09.2011

Piszę artykuł o czasie, lecz utknęłam w czasie stojącym. Zręby czasu, wypełnione światłem i cieniem, jeszcze nierozpoznane na tyle, aby zakończyć o nich opowieść i przejść do opisu czasoprzestrzeni, skłaniają mnie do odejścia od tego tematu trochę dalej - i na chwilę.

Trochę dalej, ale nie całkiem. Opowiem o pielęgnacji skóry. Woda, którą zajmowałam się niedawno, wypełnia w tym sezonie obficie nasz kawałek świata, pozwalając tym samym na ciekawe obserwacje. Pokazuje tę samą zasadę, co skóra: niezbędność połączenia informacji. Pielęgnacja ciała jest dla mnie ciekawym doświadczeniem od paru lat, od kiedy sama robię dla siebie kosmetyki w kuchni domowej, nieco eksperymentując, ale również – ciesząc się z udanych wyrobów. Dyskusje ze starym aptekarzem z ulicy Kochanowskiego w Ząbkach (apteka ta już od pewnego czasu nie istnieje) pozwoliły mi na udany start; potem kolejne próby i obserwacje sprawiły, że sama stałam się ekspertem – w jakimś zakresie. Kosmetyka jako zjawisko marketingowe w zasadzie nie interesowałaby mnie, bo używam substratów raczej prostych, ale moja siostra Becia, śledząca nowinki kosmetyczne, często prosi mnie o radiestezyjne sprawdzenie rozmaitych preparatów (kremów do różnych części ciała, balsamów, mydeł, itp.), które chciałyby kupować albo już kupiła. No, to sprawdzam - posługując się rozpoznaniem energii informacji.

Funkcje skóry odzwierciedla pewien układ kolorów radiestezyjnych. Zdrowa skóra pokazuje jednocześnie barierę i połączenie informacji, i jest żywa. Wyodrębniane w histologii trzy warstwy skóry istotnie różnią się także energią informacji. Warstwa zewnętrzna - naskórek - w przypadku człowieka mieszkającego w Polsce powinna promieniować wysokim poziomem koloru pomarańczowego (oznaczającego życie i odnawianie się życia), zrównoważonymi poziomami czerwonego (bariera) i zielonego (pokazanie, że istnieje połączenie informacji): Cz2Z2P5Żmin-1. Żółty leczy skórę, dlatego musi być stale obecny w charakterystyce energetyczno-informacyjnej naskórka. Skóra właściwa łączy informację (PminI5), stąd bardzo wysoki poziom koloru indygo. Cechy skóry właściwej przypominają podobnie usytuowaną - ale w środowisku przyrodniczym - strefę hyporeiczną, omówioną szerzej w artykule „O wodzie”. Warstwa podskórna, nie podlegająca działaniom kosmetycznym, promieniuje wysokim białym i indygo oraz zielonym: B5Z1I4.

Kosmetyki to preparaty, które stosuje się przede wszystkim na zewnętrzną warstwę skóry, czyli naskórek. Powinny zatem odpowiadać profilowi energii informacji naskórka. I tu pojawia się problem. Zdecydowana większość kosmetyków (kremy, mydła), które Becia daje mi do sprawdzenia, promieniuje wysokim poziomem indygo. Indygo są przede wszystkim nowinki kosmetyczne, kremy o bardziej tradycyjnych recepturach mają dość przyzwoite parametry energetyczno-informacyjne (pozytywnie wyróżnia się sporo wyrobów polskiej firmy Ziaja). Kosmetyki indygo, ale także – silnie białe lub ultrafioletowe nie nadają się do stosowania na naskórek. Indygo jest energią silnie wysuszającą, biały oznacza czysty ale aseptyczny, sterylny (naskórek powinien się odnawiać), ultrafiolet rani.

Skąd bierze się indygo w kremach i mydlach? Sądzę, że z „nowoczesności” i „innowacyjności”, braku zrozumienia stratygrafii energetyczno-informacyjnej skóry oraz z celnych obserwacji lokalnych, nie popartych analizą działania całego organizmu ludzkiego. Modne i cenione są obecnie w kosmetyce substancje wchodzące w skład skóry właściwej, przykładem jest kolagen. Promieniujący indygo kolagen faktycznie spłyca zmarszczki, wypełniając je, jednocześnie wysusza naskórek i blokuje połączenie informacji, tworząc złogi. Kosmetyk z substancją indygo wymaga nawilżacza. Nawilżanie to stosowanie energii informacji w kolorach białym, zielonym i niebieskim. Tylko zielony jest tu adekwatny do potrzeb naskórka, niebieski natomiast silnie schładza, co w naszych warunkach klimatycznych nie jest potrzebne. Olej arganiowy, którym zachwyca się kosmetyka, promieniuje pewnym poziomem niebieskiego, dlatego jest doskonałym środkiem pielęgnującym skórę w Maroku. Oleje stosowane w warunkach polskich powinny mieć nieco inny profil energetyczno-informacyjny (więcej ciepłej energii). Ultrafiolet pojawia się w kosmetykach o wysokich dawkach takich substratów, jak mocznik lub tlenek cynku. Oba związki chemiczne promieniuują pewnym poziomem czerwonego, co jest potrzebne, ale w dawkach nie przekraczających 3-3,5% wagowo dla mocznika i 5-6% dla tlenku cynku. Blokowanie połączenia informacji realizują dosko-

nale także antyperspiranty i botoks. Jak również – zabieg głębokiego złuszczenia naskórka. Funkcję blokady częściowo musi przejąć skóra właściwa, w tej warstwie pojawia się przy tym kolor fioletowy, świadczący o zranieniu. Fioletowy wskazuje na potrzebę żółtego, analogicznie, jak w przypadku zanieczyszczonej wody (problem omawiałam w artykule „O wodzie”). Co w tym układzie dzieje się z resztą ciała? Ciało płaci za piękną skórę i ograniczenie wydzielania potu dostając dawkę podczerwieni (rozpad), czarnego (smutek), szarego (śmierć) i ultrafioletu (rana). Moja Mama niegdyś mawiała, że warto cierpieć, żeby być piękną, ale mnie to hasło wydawało się zawsze tak absurdalne, że nie wcielałam go w życie.

Skóra wymaga od kosmetyku jedynie odżywiania i oczyszczania. Oczyszczanie powinno być realizowane przede wszystkim przez substancje zielone, a w dużo mniejszym stopniu – białe (zielony i biały znaczy - czysty). Jeszcze w zeszłym roku robiłam dla siebie delikatną, dobrze myjącą ciało pastę z kaszy manny, węgla drzewnego lub popiołu drzewnego i mydła Biały Jeleń. Od paru miesięcy, czy to wskutek lenistwa, czy pewnego rozczarowania życiem w świecie materii – nie robię. Zapewne wrócę do tego rozwiązania, może ułożę nowy przepis...

•••

Kilka dni temu otrzymałam z firmy Dendros, organizującej szkolenia i konferencje nt. zieleni, powiadomienie o IV Konferencji nt. zieleni przydrożnej. Po co jednak miałabym tam jechać? Na początku maja tego roku wysłałam im propozycję wykładu pt. „Drogi, które prowadzą dalej – metafizyka i zieleń”, o sposobie prowadzenia dróg w krajobrazie i znaczeniu zieleni przydrożnej. Rada Programowa Konferencji odrzuciła go. Moje dziesięcioletnie doświadczenie w projektowaniu zieleni drogowej nie było w stanie wygrać z lękiem (wątpliwościami?) przed metafizyką. Rada Programowa dołączyła do dobrego towarzystwa: w Klubie Przyrodników już od ponad dwóch lat nie tylko nie wolno mi wyklądać, ale także – publikować swoich poglądów w całkiem nienaukowym biuletynie kwartalnym. Profesor Hanna Buczyńska-Garewicz, filozof, tak pisze we wstępie do „Metafizycznych rozważań o czasie”:

„Pozytywizm uczynił z metafizyki potwora groźnego dla myślenia i rozumu, lecz każdy, kto przyjrzy się dziejom metafizyki, łatwo dostrzeże, że była ona na ogół racjonalnym dociekaniem w kwestiach, w których nauki nie umiały nic powiedzieć i stawały przed ścianą niewiedzy. Nadmierna spekulatywność może być przeszkodą w rozumieniu świata, lecz jeszcze większą przeszkodą może być nadmierne dążenie do szczegółowości i weryfikowalności, które wyjątkowo wszelką myśl”.